



tekst

GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

Diecezjalne Biuro Pielgrzymkowe, za naszym pośrednictwem, niczym święty Mikołaj, rozdaje prezenty pod choinkę. Na stronie III zapraszamy do konkursu związanego z osobą św. Pawła. Nagrodą za poprawną odpowiedź jest – uwaga! – siedmiodniowa pielgrzymka do Ziemi Świętej. W roli donatora Diecezjalne Biuro Pielgrzymkowe z Porąbki Uszewskiej występuje nie pierwszy raz. Cieszy się ono zasłużenie dobrą opinią. Warto o tym pamiętać, planując dalsze czy bliższe podróże.

Są tu całe pokolenia: od gimnazjalistów po emerytów. Łączy ich **chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi i budowanie „Dому serca”.**

Z okazji Międzynarodowego Dnia Wolontariusza, 7 grudnia, w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Tarnobrzegu spotkali się członkowie stowarzyszenia wolontariat „Dom serca”. Mszy św. przewodniczył bp Wiktor Skworc. – Wolontariat jest nie tylko służbą życia, ale i szkołą życia – mówił pasterz Kościoła tarnobrzegskiego. – Jest szkołą – zwłaszcza dla ludzi młodych, przyczyniając się do ich wychowania w kulturze solidarności i otwartości, w gotowości do dania daru z siebie – podkreślił hierarcha. Wiedzą o tym młodzi z Gimnazjum nr 2. Zrzeszeni w młodzieżowym klubie wolontariusza od trzech lat wspierają inicjatywę



Agata Kostrzewska pokazuje, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą w pomaganiu innym

stowarzyszenia. Odwiedzają niepełnosprawnych, zbierają fundusze na chore dzieci. – Ich nie trzeba do tego namawiać, sami chcą pomagać, wiedząc, że to rozwija – zauważa Agata Czernek, opiekunka klubu. Miłym

akcentem spotkania były podziękowania dla wolontariuszy działających w „Dому serca” oraz nadanie tytułu honorowego członka ks. Adamowi Nicie, który od lat wspiera stowarzyszenie. **js**

Apostolskie światło



BOCHNIA. Lampka będzie płonąć przed obrazem św. Pawła do 29 czerwca 2009 roku

W bocheńskiej parafii pw. św. Pawła płonie światło zapalone u grobu Apostoła Narodów w Rzymie. Przywiozła je, nie bez problemów natury technicznej, delegacja parafii z pielgrzymki do Włoch. – To nam wszystkim przypomina, że cały czas trzeba troszczyć się o światło wiary – mówi ks. prał. Jan Nowakowski, proboszcz parafii. W czasie pierwszych Rorat od płonącej świecy dzieci zapaliły lampy i zaniósły to światło do swoich domów. – Ten płomień wiąże nas ściślej, ponieważ także fizycznie, z Bazyliką św. Pawła, z osobą Apostoła Narodów, którego zapal apostolski powinniśmy naśladować – dodaje ks. Nowakowski. Lampka będzie płonąć przed obrazem św. Pawła do 29 czerwca 2009 roku. **■**

U radia na urodzinach



DIECEZJA. Radio RDN Małopolska 2 grudnia świętowało 15-lecie istnienia. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem bp. Wiktora Skworca w kaplicy WSD. W homilii podkreślił on, że istotą misji diecezjalnego radia jest ewangelizacja, służba prawdzie i człowiekowi. W seminaryjnej auli były

wspomnienia i wrażenia gości, dawnych pracowników i słuchaczy. Urodziny uświetnił koncert Jacka Wójcickiego. – W ostatnim kwartale odnotowaliśmy kilkudziesięcioprocentowy wzrost słuchalności. W tygodniu słucha nas ponad pół miliona ludzi. To fenomen – cieszy się ks. Bogusław Maciaszek, dyrektor RDN (na zdjęciu z lewej). **tn**

„Krakowski rynek” najlepszy

TARNOWSKI LAJKONIK. 360 dzieci z szesnastu przedszkoli Tarnowa i regionu wzięło udział w IV festiwalu folklorystycznym przedszkolaków „Lajkonik” (na zdjęciu). To cykliczna impreza, która ma na celu rozwijanie zainteresowań folklorem i tańcem ludowym

wśród dzieci. Statuetkę „Dużego Lajkonika” otrzymały dzieci z przedszkola nr 21 w Tarnowie za program „Na krakowskim rynku”. „Średniego Lajkonika” wytańczyło przedszkole nr 29 i 8. Wszystkie pozostałe otrzymały dyplomy i statuetki „Małego Lajkonika”. **js**



Dziekani i „Gniazdo”

POMOC RODZINOM. W budynku WSD 4 grudnia obradowali dziekani. W grupach rozważano hasło roku duszpasterskiego: „Otoczmy troską życie” w wielu aspektach m.in.: trwałość i zmienność życia parafii, jej uniwersalność i lokalność, doczesność i wieczność, prymat słowa nad czynem, autonomia Kościoła i państwa. Ordynariusz

diecezji przedstawił ideę pomocy ze strony Kościoła rodzinom wielodzietnym w budowie i remoncie domów. Program o nazwie „Gniazdo”, animowany przez Caritas, ma ruszyć od nowego roku. Biskup poprosił księży, aby podczas kolędy zorientowali się w skali problemu i zachęcili rodziny do starania się o pomoc.

xat

Pół wieku na chórze

DĄBROWA TARNOWSKA. Jubileusz pięćdziesięciolecia posługi organisty obchodził Jan Wybraniec. – Zawsze pracę swoją traktowałem jak powołanie. Miałem 20 lat, kiedy zacząłem grać do Mszy świętej, i w tej służbie wytrzymałem do sędziwego wieku – mówi jubilat. Obchodząc rocznicę swojej pracy Jan Wybraniec, przeszedł na emeryturę.

jp



GRZEGORZ BROZEK

Ikar, „Demos” i duma



GRZEGORZ BROZEK

ODPORYSZÓW. Na początku grudnia odbyła się promocja albumu „Jan Wnęk”, poświęconego postaci miejscowego rzeźbiarza, konstruktora i pioniera lotnictwa. – Wnęk robił rzeczy, których prawdopodobnie i dziś nie jesteśmy w stanie docenić. Wierzył w rzeczy niemożliwe. Jesteśmy dumni z naszego Ikara – mówi ks. Andrzej Augustyński, prezes Stowarzyszenia „U Siemachy”, które wraz z Fundacją Rozwoju Społecznego „Demos” wydało

album. Dzięki ministerstwu kultury wszyscy mogli publikację otrzymać bezpłatnie. **gb**

GOŚĆ TARNOWSKI
tarnow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS 014 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

Katolickie szkoły w Brzesku

Nie tylko dla aniołów

Katolickie Gimnazjum i Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Brzesku starają się, aby **katolickiaczył nie tylko powszechny, ale i najlepszy.**

Odpowiedzieliśmy na wezwanie Jana Pawła II, który apelował, by powstawały szkoły katolickie. Stowarzyszenie „Wzrastanie” powołało zatem do życia w 2003 roku katolickie gimnazjum i liceum – opowiada o początkach placówki jej dyrektor Halina Podolańska-Nabożny. Rok później szkoły znalazły lokum

w przekazanych na ten cel dawnym ambulatorium browaru Goetzów. Tu nikt nie nazywa szkoły „budą”. – Mówimy raczej, że to nasz dom, ale też staramy się tworzyć po prostu rodzinę i pielęgnować wartości i tradycje – dodaje dyrektor. Wychowanie jest najważniejsze. – Jednym z osiągnięć jest to, że udaje



Praktycznie wszyscy w „katoliku” się znają

się nam skutecznie i pozytywnie wpływać również na uczniów tzw. trudnych, którzy do nas trafiają. Nie pracujemy tylko wśród aniołów – dodaje wicedyrektor Anna Węgrzyn. Młodzież jednak czuje się tu dobrze. – Praktycznie wszyscy się znamy. Wychowawcy od razu widzą, że ktoś potrzebuje pomocy, a jak uczeń chce porozmawiać, to ma szybki i łatwy dostęp do pedagogów – opowiada Gosia Piekarcz z LO. Styl pracy odpowiada

coraz większej liczbie młodzieży. W pierwszym roku uczyło się w Katoliku 40 uczniów. Obecnie już 160. Kingę Janik zachęcała do tej szkoły kuzynka. Dawid Zych miał tu wcześniej wielu znajomych. – Czasem w mieście niektórzy dorabiają łatkę, jak usłyszą, że chodzi się do katolickiego liceum. Tymczasem to normalna szkoła, tyle że lepsza – podkreśla Dawid. **gb**



Konkurs ze św. Pawłem

Z „Gościem” do Ziemi Świętej

Dzięki uprzejmości Diecezjalnego Biura Pięknymkowego Czytelnicy „Gościa” mogą **wygrać pielgrzymkę do Ziemi Świętej!**

Nawiedzenie kraju, gdzie narodził się Chrystus, to wielka łaska. Może stać się ona udziałem zwycięzcy konkursu, który organizujemy wspólnie z DBP. Do wygrania jest jednoosobowa pielgrzymka do Ziemi Świętej w dniach od 18 do 24 lutego 2009 r. Będzie można znaleźć się m.in. w Jerozolimie, Nazarecie, Kanie Galilejskiej, Betlejem. Pielgrzymkę funduje DBP z Porąbki Uszewskiej – organizator wielu ciekawych pielgrzymek po Europie i Ameryce (www.pielgrzymki.tarnow.pl). Aby wziąć udział w losowaniu nagrody, należy poprawnie odpowiedzieć na poniższe pytania. Z racji trwającego Roku św. Pawła patronuje im Apostoł Narodów:

Co łączyło Pawła z Tarsus z pierwszym królem Izraela?

Gdzie i u kogo Paweł studiował żydowskie Prawo?

Jak brzmi nazwa najstarszego pisma Nowego Testamentu?

Gdzie Paweł wyraźnie pisze, że ukazał mu się zmartwychwstały Chrystus?

W Dziejach Apostolskich są trzy wersje wydarzenia pod Damaskiem. Podaj te fragmenty (sigla biblijne).

Odpowiedzi prosimy przesyłać do 31 grudnia na kartach pocztowych na adres „Gość Niedzielny”, ul. Katedralna 1, 33-100 Tarnów. Nazwisko zwycięzcy podamy 11 stycznia.

tnn

Unijne pieniądze w gminach

Mały może więcej

Przykład Bolesławia pokazuje, że w pozyskiwaniu unijnych środków małe gminy radzą sobie świetnie.

W pozyskaniu pieniędzy z UE, w przeliczeniu na głowę mieszkańca, mały Bolesław nad Wisłą przegonił wszystkich w Małopolsce. Dobrze wypadają także inne mniejsze gminy jak Wietrzychowice i Olesno. – Jak porównuję różne raporty, to mi się one nie do końca zgadzają, ale rzeczywiście sporo pieniędzy udało się pozyskać – mówi Kazimierz Olearczyk, wójt gminy Bolesław. Gmina licząca 2900 osób jest najmniejszą w Małopolsce. Wynik jest dobry także dlatego, że mniej osób do podziału. – Ale mniej mieszkańców oznacza również mały budżet, a zatem mało własnych środków, które można zainwestować, aby pozyskać unijne finansowanie – podkreśla Olearczyk. Roczny budżet Bolesławia to 5 mln zł. Tyle samo dodatkowych pieniędzy gmina pozyskała z Unii w ciągu trzech



Współfinansowana przez UE oczyszczalnia ścieków, to duże osiągnięcie samorządu Bolesławia

lat. – Za 3,5 mln zrobiliśmy oczyszczalnię i pierwszy etap kanalizacji, za 300 tys. remont ośrodka zdrowia, 1 mln wydaliśmy na modernizację dróg, 100 tys. na remont domu ludowego w Samocicach. Średnio nasz udział w inwestycji to 25 proc. Staramy się o unijne środki, bo bez nich leżymy. Tylko z naszym budżetem nic byśmy nie dokonali – dodaje wójt Olearczyk. Niebawem ruszają następne programy. W Bolesławiu mają już gotowe wnioski na inwestycje warte kolejne 7 mln. **gb**

Młodzież pomaga Afryce

Nie pieniądze, a czas

Działające od kilku lat przy mieleckim I LO Koło Przyjaciół Afryki **pomaga misjom w Kongu.**

Młodzież wspomaga zwłaszcza placówkę prowadzoną przez pallotynki, gdzie obecnie jest szczególnie niebezpiecznie. Pod koniec listopada młodzieży zorganizowali w mieleckim Domu Kultury koncert muzyczny zespołów z regionu, przygotowali loterie, a niektóre fany własnoręcznie wykonali. – Widzowie kupili 400 biletów. Akcja się udała. Jesteśmy trochę zaskoczeni, że aż tylu ludzi przyszło na imprezę organizowaną przez szkolną młodzież – mówi maturzystka Ola Brzozowska. W kole jest 30 osób, ale kiedy potrzeba, włączają się praktycznie wszyscy z klasy. – Niemal każdy chce, w imię pomocy bliźniemu, zrobić coś dobrego – dodaje koleżanka Oli Agnieszka Kurgan. Festyn dla Afryki, to konkretna pomoc, ale i dawka wiedzy na temat misji. – Chcemy też przy

tej okazji zachęcić mielczan, by kształtowali swą wrażliwość, nie zamykali się w kręgu własnych spraw, ale otwierali na drugiego człowieka, gdziekolwiek jest – podkreśla ks. Mariusz Bawolek, katecheta w I LO. Młodzież potrafi pójść za ideałami. – Młodzieź pociągają własnym przykładem. Pokazują też, że w pomaganiu nie pieniądze są najważniejsze, a chęci i czas poświęcony drugiemu – mówi Małgorzata Strzyżek, pedagog, opiekun samorządu w mieleckim I LO. **gb**



Dyr. Jadwiga Bieś prezentuje prace szóstej edycji konkursu

Konkurs o bł. Karolinie

Świeć nam przykładem

Już tylko do 10 stycznia można zgłaszać się do siódmej edycji konkursu poetycko-plastycznego „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem...”.

Naszym celem jest promocja postaci bł. Karoliny Kózkówny, a przez to również szerzenie ideałów i wartości, którym była wierna całe swe życie – mówi Jadwiga Bieś, dyrektor Szkoły Podstawowej im. bł. Karoliny w Wał-Rudzie,

organizator konkursu. Stał się on w ciągu kilku lat bardzo popularny. Z reguły napływa na niego około tysiąca prac. – To świadectwo tego, że bł. Karolina jest rozpoznawana, a zarazem bliska ludziom – dodaje J. Bieś. Organizatorzy proszą, by prace nawiązywały do hasła roku duszpasterskiego: „Otoczmy troską życie”. Konkurs przeznaczony jest zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Prace należy nadsyłać do 10 stycznia na adres szkoły: 33-133 Wał-Ruda 1. Tam też pod numerem 14 622 60 30 można zasięgnąć informacji. Potrzebne formularze zainteresowani znajdują na stronie internetowej parafii Zabawa: www.pz.lap.pl. **gb**



W przygotowanie imprezy włączyło się 60 uczniów szkoły, m.in. Agnieszka i Ola

Jak chronić się przed czadem?

Zabójca w twoim domu

Każdego roku na skutek zatrucia tlenkiem węgla giną ludzie. Od października, kiedy rozpoczyna się nowy sezon grzewczy, zginęły już cztery osoby.

Pod koniec listopada uruchomiona została dwudniowa bezpłatna infolinia „Jak chronić się przed czadem”. Dzwoniący mogli dowiedzieć się m.in. jak bezpiecznie eksploatować urządzenia grzewcze. Takich informacji nigdy dość. Podczas ubiegłorocznego sezonu grzewczego, czyli od października 2007 r. do marca 2008 r. zginęło 9 osób. W tym roku, od października już cztery. Niebezpieczeństwo zatrucia

tlenkiem węgla niosą praktycznie wszystkie nieprawidłowo działające urządzenia grzewcze: piecyki gazowe, piece tzw. dwufunkcyjne, a nawet kominki. – Przestrzeganie podstawowych reguł znacznie zmniejsza ryzyko tragedii – zauważa Andrzej Siekanka, rzecznik Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, jeden z ekspertów odpowiadający na pytania dzwoniących. Do najważniejszych zasad należy m.in.: przeprowadzanie raz do roku kontroli kominów, zapewnianie odpowiedniej wentylacji w pomieszczeniach, nieużywanie przenośnych gazowych urządzeń grzewczych. – Z przeprowadzonych rozmów

wynika, że nagminną praktyką w domach jest zatykanie kratki wentylacyjnych, a jest to niedopuszczalne – podkreśla A. Siekanka. Gdy jednak dojdzie do zatrucia tlenkiem węgla, należy wynieść chorego z zanieczyszczonego pomieszczenia, pootwierać okna, wezwać pogotowie. Gdy stężenie tlenu węgla jest niewielkie, objawem może być tylko ból głowy, ale gdy jest bardzo wysokie, śmierć może nastąpić w ciągu minuty. Z czadem nie ma co igrać.

Joanna Sadowska

Warto zainwestować w nowoczesne, a tym samym bezpieczniejsze, urządzenia grzewcze



Bezpieczeństwo na drogach

Czarno na białym



Jedna z gazet poinformowała, że drogowcy będą likwidować tzw. czarne punkty i stawiać tam fotoradary. **To jak leczenie kaca wódką.**

Problem nie jest masowy, bo w całej Małopolsce zostało tylko 5 „czarnych punktów”. Wielkie, żółte tablice opatrzone są informacjami o liczbie i skutkach wypadków, które wydarzyły się w tym miejscu. Przestały być skuteczne. – Nie ma mechanicznej wymiany znaków na fotoradary, choć same oznaczenia kierowcom wyraźnie spowszedniały – uważa Magdalena Chacaga, rzecznik krakowskiego

oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Policja uważa, że pomysł z „czarnymi punktami” nie był zły. Zdaniem szefa tarnowskiej drogówki kom. Jacka Mnicha przynajmniej niektórych kierowców skłaniały do zdjęcia nogi z gazu. – Tyle że czarny punkt informuje o skutkach, a warto zastanowić się nad przyczynami wypadków – dodaje J. Mnich. Postawienie radaru czy znaku nie eliminuje bowiem niebezpieczeństwa, które wynika nieraz ze stanu i jakości dróg.

jp

Gdy nie możesz wykupić recepty

Leki z maltańskiej apteki

Dzięki niemieckim maltańczykom w Tarnowie działa punkt apteczny, w którym **można otrzymać darmowe leki.** To jedyny taki punkt w diecezji.

Prawie 3 lata temu w Tarnowie maltańczycy otworzyli aptekę. Do tej pory skorzystało z niej około 3 tys. osób przewlekle chorych i niezamożnych. Mogłoby skorzystać znacznie więcej. – Na stanie mamy ponad 2,5 tys. leków. To oryginalne leki znanych firm zachodnich, żadne podróbki – zapewnia Grzegorz Olszówka, zastępca komendanta Maltańskiej Służby Medycznej oddział Tarnów. Do Tarnowa przywożą je maltańczyki z niemieckiego Treviru. – Pozyskują je dla nas od zachodnich firm farmaceutycznych – dodaje G. Olszówka.

Leki można otrzymać na podstawie recepty. Konieczne jest również zaświadczenie z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, od proboszcza lub z parafialnego oddziału Caritas. Na stronie internetowej tarnowskich maltańczyków można sprawdzić, czy dany lek jest dostępny w punkcie. – Medykamenty ułożone są w kolejności alfabetycznej, po nazwie chemicznej – wyjaśnia maltańczyk. Punkt czynny jest na terenie szpitala im. św. Łukasza, ul. Lwowska 178, w piątek 15.00–17.00, tel. 014 63 15 303, www.malta-tarnow.is.net.pl.

ak



„Gość Niedzielny” poleca

RDN i MTV

RDN Religia

Biblista ks. prof. Michał Bednarczyk w audycji pt. „Zrozumieć św. Pawła” wprowadza w tajniki życia i działania Apostoła Narodów. W radiu dużo dobrej muzyki chrześcijańskiej oraz informacji z życia Kościoła tarnowskiego i powszechnego. RDN Religia: <http://radiointernetowe.net:7002>,

<http://radiointernetowe.net:7002/listen.pl>.

Niedzielne Anioły

Telewizowiec w programie „Niedzielne Anioły” obejrzą reportaż z tarnowskiej „Kany” oraz świadectwa narkomanów ze wspólnoty Cenacolo. MTV, 13 XII, godz. 14.15, www.star.net.pl.

Warto się zastanowić



felieton

ks. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Przyjście Zbawiciela przyniosło dobro nie tylko tym, którzy z Nim żyli współcześnie. Moc tego przyjścia udziela się nam wszystkim, jeśli tylko zechcemy przez wiarę i sakramenty przyjąć łaskę, wyjednaną nam przez Chrystusa. Kościół pragnie, abyśmy zrozumieli, że tak jak Chrystus raz jeden przyszedł na świat w ludzkim ciele, tak też gotowy jest przyjść do nas w każdej chwili, jeśli tylko usuniemy przed Nim wszelkie przeszkody. Dlatego nasze dusze mają się przygotować na przyjście Chrystusa tak, jak gdyby teraz właśnie miał On przyjść na ten świat. ■



– Mamy do rozdania ponad 2,5 tys. różnych leków – mówi G. Olszówka



Pełna dzieci chata

NIESPOKREWNIONE RODZICIELSTWO. Pamiętacie matrioski? Rosyjskie drewniane figurki? W jednej chowało się kilka. W Nowym Sączu **pod jednym dużym dachem jest dom rodzinny, rodzina zastępcza i Dom Obrony Życia.**

tekst i zdjęcia

GRZEGORZ BROŻEK

gbrozek@goscniedzielny.pl

Zaczęło się chyba w „Filadelfii”. Tak to pamiętają Jędrusikowie z Nowego Sącza. Ich dom stoi przy ul. Prażmowskiego. Stąd do „Filadelfii” jest kilka kilometrów. – Zdaje się, że tam, ale na pewno od Ady, która pracowała w ośrodku adopcyjnym, usłyszeliśmy pierwszą propozycję utworzenia niespokrewnionej rodziny zastępczej – opowiada Beata Jędrusik. Mruży oczy, próbując przypomnieć sobie szczegóły. To było w 1995 roku. Niby niedawno, ale od tego czasu mnóstwo się wydarzyło. „Filadelfia” to grupa Odnowy w Duchu Świętym przy sądeckiej parafii kolejowej. – Przeżyliśmy w niej coś, co można nazwać nawróceniem. W każdym razie nasze życie obróciło się o 180

stopni. Kiedy usłyszeliśmy o możliwości niespokrewnionego rodzicielstwa zastępczego, mieliśmy już czwórkę własnych pociech – dodaje Janusz Jędrusik, mąż Beaty. Sam zdecydował się szybko. – Dla mnie od początku była to fajna sprawa. Wiedzieliśmy, że na adopcję nas nie stać. Ale idea czasowej opieki była jak najbardziej dla nas – mówi.

Dom w poczekalni

Idea niespokrewnionego rodzicielstwa zastępczego właśnie wtedy, kilkanaście lat temu, na gruncie polskim rodziła się w Nowym Sączu. – Pamiętam Adę, która tłumaczyła nam, że tu nie chodzi o adopcję, ale o stworzenie takiej „poczekalni” dla dzieci, które zostały odrzucone. W takiej rodzinie, zamiast w domu małego dziecka, maluch miał czekać na rozstrzygnięcie kwestii prawnych i znalezienie rodziny adopcyjnej,

bądź powrót do swej biologicznej rodziny – opowiada Janusz. Niekiedy trwa to nawet około jednego roku. A czas jest niezwykle ważny. – „Poczekalnia” to nic innego jak pełen miłości dom. Małe dzieci bardzo potrzebują dobrego środowiska: ciepła, troski, uczuć. To determinuje ich dalszy rozwój. Nikt nie zadba lepiej o dziecko niż rodzina – objaśnia Beata Jędrusik. Jej mąż bywa bardzo konkretny. – Po prostu malucha trzeba przebrać, dać mu jeść, przytulić, pogłaskać. Zastanawialiśmy się, czy w to wejść, bo wiedzieliśmy, że trudno rozstać się później z dzieckiem. A co będzie, jak będzie chore? Jeśli nie znajdzie nowej rodziny? Stało na tym, że pójdziemy na całość. Że jakby co, to zostanie u nas na stałe – opowiada Janusz. Jędrusikowie zostali jedną z pierwszych w Polsce niespokrewnionych rodzin zastępczych.

Tysiąc sześćset gramów

Był rok 1996. W rodzinie Jędrusików przyszła na świat Iwonka. – Miała roczek, kiedy przywieźliśmy do domu Anetkę. Przebywała u nas 11 miesięcy i wróciła do swojej mamy naturalnej. Sytuacja tej kobiety była tak trudna, że musiały dziecko zostawić w szpitalu. Kiedy chciała je odebrać, były problemy. Wiadomo, zostawić dość łatwo, a odzyskać trudno. Ale zrobiła wszystko, by je mieć z powrotem. Rozmawialiśmy z nią, że tego dziecka jej nie zabieramy, że jeśli będzie chciała, może do nas przyjeżdżać, a w ogóle że chcielibyśmy, by Anetka wróciła do niej z powrotem. Było to wielkie przełamanie lodów we wzajemnych kontaktach – wspomina Beata Jędrusik. Łóżko Anetki stało obok łóżeczka Iwonki. Były jak siostry. Niebawem na świecie pojawił się Mateusz, piąte dziecko Jędrusików. – Kiedy miał pół roku, przywieźliśmy dwójkę dzieci: Monikę i Waldka. Monika miała miesiąc i była chucherkiem z wagą urodzeniową 1600 gramów. Waldek był natomiast krzepki – uśmiechają się Jędrusikowie. Monika urodziła się ze wzmocnionym napięciem mięśniowym, które



prowadzi do porażenia mózgowego. – Od początku jeżdżiliśmy do Krakowa co tydzień na rehabilitację, a 5 razy dziennie trzeba było ćwiczyć – mówi Janusz. Monika i Waldek po kilku miesiącach znaleźli rodziny adopcyjne. Potem byli jeszcze Bartek i Paweł. No i Franek z zespołem Downa, który ostatecznie został w domu.

Kłótnia z Bogiem

Jędrusikowie mówią, że dziś, po kilkunastu latach doświadczeń, podjęliby taką samą decyzję. – To nie znaczy, że nie ma trudnych momentów. Są. Dla mnie na początku problemem był fakt, że trzeba było oddać dziecko. Traktowaliśmy je jak swoje, a trzeba oddać. Zrozumiałam,

W domu jest wiele życia.
PO LEWEJ: Rodzina prawie w komplecie. Brakuje najstarszych dzieci: Agnieszki, Michała i Justyny.

PONIŻEJ: Monika, najmłodsza latorośl, ze swoją siostrą Iwonką

że takie odczucia to mój egoizm. Dało się to przezwyciężyć myślą, że mam pomagać, a nie sobie czynić dobrze – przyznaje Beata. Innym problemem była należyta troska o każde z dzieci. Tak się składało, że każde było na coś chore. – Stawaliśmy na głowie, nie sypialśmy, wymieniali się obowiązkami. Wszyscy w domu musieli podjąć walkę. Nasze starsze dzieci, które miały wtedy 10 lat, także, ale rozumiały to – mówią gospodarze niezwyklego domu. Kłopotliwa

w pewnej chwili stała się sytuacja mieszkaniowa. W dziesiątkę zajmowali jedyne 50 metrów kwadratowych. – Poszłam pokłócić się z Panem Bogiem przed Najświętszy Sakrament. Bezsilnie pytałam: Boże, przecież widzisz, jak nam jest ciasno. Co z tym zrobić? – opowiada Beata. Janusz już wtedy bardzo dobrze zarabiał, ale było ich tak dużo, że nie mogli mieć zdolności kredytowej na dużą sumę. Po roku niespodziewanie okazało się, że zdolność uzyskali do kwoty, za którą przy ul. Węgierskiej był dom do sprzedania. Jędrusikowie mówią, że kiedy go oglądali, bez słów się porozumieli i wiedzieli, co jeszcze w nim będzie.

Dla matki i dziecka

Dom Obrony Życia powstał ostatecznie w rozbudowanym mocno budynku przy Prażmowskiego, którego Jędrusikowie nie zdecydowali się opuścić. Na parterze są dwa pokoje z łazienką, w innym miejscu jeszcze kolejne dwa, oraz duży pokój dzienny. – Najpierw wymyśliłam dom samotnej matki, ale nazwaliśmy go ostatecznie Domem Obrony Życia. Od roku mieszka u nas Ula, dziś 17-letnia matka z córeczką Amelką. Jest jak w rodzinie. Traktujemy ją jak córkę, ale nie narzucamy się. Chcemy własnym przykładem przekazać jej jakieś wzorce, a nade wszystko dać schronienie. Bo ten dom chroni nie tylko życie matki, ale i dziecka.

– Mam nadzieję, że pozwoli uchronić kiedyś dzieci, których życie przed narodzeniem mogłoby być zagrożone – opowiada Beata. To jedyna taka placówka w całym regionie. Dom mógłby przyjąć więcej potrzebujących. Jest tu dużo miejsca, ale prawo nie pozwala na więcej niż troje dzieci w rodzinie zastępczej. Na razie zatem jest tu Ula z Amelką. – Wymyśliłiśmy sobie, że mogłoby tu działać jeszcze taki telefon życia, na zasadzie: „Jesteś w ciąży? Nie wiesz co dalej? Zadzwoń” – mówi Beata.

Dzielenie daru

Jędrusikowie mają ośmioro własnych dzieci, dla szóstki byli rodzicami zastępczymi. Teraz jest jeszcze Dom Obrony Życia. Mają nowe pomysły i mnóstwo energii. Skąd?

– Postanowiliśmy, że będziemy otwarci na życie. Każde. Jestem przekonana, że każde dziecko jest błogosławieństwem Bożym, a dla rodzica to ciągle nowe doświadczenie, które go buduje i wzmacnia jako człowieka – przekonuje Beata Jędrusik. Uważają, że otrzymali swoiste powołanie do służby życiu, do macierzyństwa i ojcostwa, i to nie tylko wobec swoich własnych, biologicznych dzieci. – Czujemy, że Bóg jest nad nami, czuwa i nam pomaga. My tylko próbujemy jak najlepiej strzec i dzielić Jego dar życia – dodaje Janusz. ■

Nowa kultura życia

komentarz

Ks. DR WIESŁAW PIOTROWSKI

dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego tarnowskiej Kurii



Wraz z Adwentem rozpoczął się nowy rok duszpasterski, którego hasłem są słowa: „Otoczmy troską życie”. Zgodnie z nauką Kościoła, w obecnym roku duszpasterskim chcemy ukazywać Boga, który jest Panem życia: daje życie człowiekowi i podtrzymuje go przy życiu. My, ludzie wierzący powinniśmy zwracać uwagę na wartość życia w różnych jego aspektach i w każdej fazie jego rozwoju. Naszym celem winno być też głoszenie prawdy, że życie jako dar Boży jest wartością, którą należy nie tylko bezwzględnie chronić, ale także rozwijać. Powinniśmy także uwrażliwiać innych na szacunek należny życiu ludzkiemu i na potrzebę odpowiedzialności za nie. Wszystko to ma służyć temu, aby – jak pisał Jan Paweł II – „zapanowała wreszcie nowa kultura życia, owoc kultury prawdy i miłości”. ■





PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Czarnej

Przystanek Maryja

80-lecia utworzenia parafii – cieszy się. Parafię w Czarnej erygowano w 1925 r. Wcześniej wierni byli związani z Zasowem. Kościół parafialny powstał z pożydowskiego młyna. Świątynię kilkakrotnie rozbudowywano i odnawiano. Od

Bryłę parafialnego kościoła czeka modernizacja
PONIŻEJ: Wnętrze świątyni niedawno odnowiono

dawna w jej wnętrzu rozbrzmiewają przywiezione z Niemiec „poprotestanckie” organy. W ten sposób, rzec można, starsi bracia w wierze i bracia odłączeni mają udział w katolickiej liturgii. Cieszyliby się tym św. Paweł... W latach 80. wybudowano jeszcze kaplicę dojazdową w Jażwinach, a w 90. na cmentarzu.

Igną do Maryi

Wspólnota parafialna liczy 3700 wiernych. Rdzeniem ich religijności jest maryjność. Nabożeństwa ku czci Matki Bożej cieszą się wielką estymą parafian, podobnie jak pielgrzymki, także piesze, do miejsc Jej kultu. W parafii działa 35 róż różańcowych, liczne Rycerstwo Niepokalanej, DSM, Ruch Światło-Życie, Grupa św. Ojca Pio, ponad 70-osobowa LSO. – Młodszy i starsi Igną do Maryi, szczerze kochają Boga. Wiara u nas nie zaginie – zapewnia proboszcz.

Ks. Andrzej Turek

Zdaniem proboszcza



– Nasi parafianie odznaczają się żywą wiarą i oddaniem dla Kościoła. Chętnie angażują

się w sprawy parafii. Ta bezinteresowna ofiarność szczególnie cieszy w kontekście obecnych egoistyczno-konsumpcyjnych trendów. Choć i do nas próbują przenikać niedobre wzorce współczesności, np. związki niesakramentalne. Sporo zagrożeń moralno-religijnych niesie też zjawisko emigracji zarobkowej. Wszystkie nasze sprawy, zarówno duchowe, jak i materialne, przedstawiamy Maryi, pomagającej nam nieustannie. Parafia się rozwija. Bardzo dobrze układa się współpraca z samorządem i szkołą. Mamy zdolną i ambitną młodzież, która chce się uczyć i studiować. Napawa to nadzieją co do przyszłości. Niebawem będziemy chcieli modernizować wygląd kościoła i zaadaptować duszpastersko salę katechetyczną w Jażwinach.

Ks. Stanisław Janusz

Patrząc na wnętrze kościoła, lśniące sakralną urodą, któż by pomyślał, że **wszystko zaczęło się tu od żydowskiego młyna.**

Piii – zza okna plebanii docho- dzi odgłos hamującego pociągu. Jest tak wyraźny, że siedząc na fotelu, powstrzymuję odruch cofnięcia się. – Kolej to dla nas swiste błogosławieństwo – tłumaczy ks. Stanisław Janusz, proboszcz Czarnej. – Miejscowość dzięki niej się rozwinęła, a i dziś trudno byłoby żyć bez stacji PKP.

Idealne położenie

Początki Czarnej sięgają średniowiecza. Ludzie wyrąbali osadę z dziewiczych borów, których gęste pozostałości nawet dzisiaj budzą podziw. Dookolne lasy to jeden

z walorów; świeże powietrze, cisza i przyroda, wciąż uparcie wolna od cywilizacyjnych odpadów, ściągają tam wielu amatorów rekreacji na łonie natury. Warunki ku temu są wręcz idealne: z jednej strony ostępy leśne, a z drugiej dostępy komunikacyjne. Te ostatnie głównie dzięki kolei. W XIX w. parowóz przyciągnął do Czarnej rozwój. Wieś zyskała łączność ze światem, albo może świat z wioską. Obopólnie korzystna relacja trwa do dziś. Przebiegająca przez Czarną linia kolejowa Kraków–Przemysł umożliwia penetrację całej południowej Polski. Dzięki temu wielu miejscowych może pracować w Tarnowie czy Dębicy albo pobierać nauki w znaczniejszych ośrodkach akademickich regionu.

Młyny – budowle Boże

– O, widzi ksiądz, wszystko żeśmy odnowili – proboszczowska ręka kreśli szeroką aureolę nad wnętrzem kościoła. – Zwłaszcza prezbiterium załśniło z okazji



Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA

Kościół parafialny: **7.00, 9.15, 11.00, 12.15, 16.00**; Jażwiny: **8.00, 14.45**.

CODZIENNE

Kościół: **6.30, 17.00**; Jażwiny: **16.00** (środy i piątki).

ODPUST: niedziela przed 27 VI ku czci NMP Nieustającej Pomocy; niedziela przed 14 VIII ku czci św. Maksymiliana Kolbego i 19 III ku czci św. Józefa.